



*W radosnym okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzymy naszym czytelnikom i przyjaciołom zdrowia, łask bożych, pomyślności i spełnienia wszystkich pragnień.*



*Paweł Poraj. Wyd. Karpowicza Salon Warszawski, 1937 r. Reprint ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.*

### **Franciszek Bachleđa-Księdzuloz**

Na Kondrockiej Holi o północy  
W bacowskim sałasie bó w mraźnicy  
Prisieł se Bóg na-ziem  
W całej swoje mocy  
Radujmy sie!

Witoj Jezusicku pod holami  
Ostoń haw na zawse między nami  
Otwieroj serduska nase  
Ku dobremu  
Prosimy Cie!

Wesóło Godzina lo nos bije  
Scęśliwom Godzine zygar bije  
Narodził sie Jezus  
w bacówskim sałasie  
S-nami z-ije!



**THE TATRA EAGLE**

Issued by the Tatra Eagle Publishing Fund

Co-Editors

Janina Gromada Kedron

Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultants:

Mariusz Bargielski, Joseph Gromada

Contributing Editors:

Maria Pudysz, Kraków

Dr. Anna Gąsienica-Byrcyn, Chicago

Address all correspondence to: J. Kedron

31 Madison Ave., Hasbrouck Heights, NJ 07604

Email: [tatraeagle@earthlink.net](mailto:tatraeagle@earthlink.net)

Annual subscription rate: \$20 in the USA

\$25 outside of USA

**HONOROWY PATRONAT**

Connecticut:

DRS. ALICIA &amp; JOHN HARBUT

France:

STANISŁAW LASSAK-HELIOS

Illinois:

KOŁO 42 BIAŁKA TATRZAŃSKA

FRANCISZEK &amp; ANIELA BOBAK

ZOFIA BOBLAK (HELIOS)

ANNA &amp; JESSIE DOMALIK

KLUB CZARNY DUNAJEC

ANDRZEJ CZYSZCZON

TED DABROWSKI

ANDRZEJ &amp; MARIA KRZEPROWSKI

STANISŁAW &amp; ZOFIA KULAWIAK

LOUISE BŁAZOŃCZYK-KUREK

LEOPOLD &amp; ZOFIA MICHNIAK

WALLY &amp; ZOFIA MIETUS

MICHAEL C. RAFACZ

JAN &amp; ZOFIA SŁODYCZKA-MAŚNIAK

KOŁO 46 STARE BYSTRE

DR. BRONISŁAW ORAWIEC-WYŚNI

KOŁO 41 WRÓBLÓWKA

Michigan:

JAN KONOPKA

New Jersey:

DR. RICHARD J. HUNTER

REV. J. MACIEJ MELANIUK

New York:

JAN S. GACEK

DRS. HANNA &amp; NORMAN KELKER

STANISŁAW KOPEĆ

Pennsylvania:

DR. WŁADYSŁAW BOBAK

**PATRONAT:**

California: Kathy Gacek Lampman

Illinois: Zygmunt &amp; Maria Alt, Joachim Bryja, Marian Bryja,

Jane Janik Grzybowski, Nancy Janik Johnson,

Franciszek &amp; Bronisława Łyszczarczyk, Ludwika &amp;

Jacek Toczek, Anna Zalińska, Helena Ziółkowska

Florida: Emily Myśliwiec Zajęzkowski

New Jersey:

Henry &amp; Karina Walentowicz

New York:

Antoni &amp; Lusia Chrościelewski, Helena

Dzieniażewska, Stanisław Grebski, Mary &amp; Richard

Hermanowski, Wojciech Sosnowski,

Dr. Jerzy &amp; Krystyna Świerbutowicz

Pennsylvania:

Rev. Joseph Sredziński

Utah:

Frank Chase

Dr. Thaddeus V. Gromada

***Tischner and Podhale***

It will be ten years in June 2010 since the death of the Reverend Józef Tischner, one of Poland's most fascinating and intriguing figures in recent history. Highly regarded by both intellectuals and simple folk he has been called "*God's gift to the Church and to Europe*". As a priest, philosopher, journalist and professor he attracted a diverse following composed of students, scholars, journalists, intellectuals, clergy including John Paul II and even agnostics and leftist liberals. They all seemed to enjoy and appreciate his warm personality, his humor and above all his wisdom.

His popularity and reputation soared not only in Poland but in Europe when he became associated with the Solidarity movement in the 1980's as its unofficial chaplain. Tischner gave the movement his pastoral and spiritual support at a crucial time which initiated the process that brought about the eventual collapse of communism not only in Poland but in Eastern Europe, including the Soviet Union. To him the aim of Solidarity was to restore the dignity of human beings, especially the dignity of human labor. He did not despair when martial law was imposed by General Jaruzelski. Instead, inspired and supported by Pope John Paul II he helped to establish the "Institute of Human Science" in Vienna in 1982 with Austrian funding. As President until his death, he led this institute, which became a major forum for humanists and social scientists from both Western and Eastern Europe.

But Tischner was a very modest individual who did not desire or seek honors or positions of power. He was most comfortable and happy in Podhale especially in his native village, Łopuszna, which he visited from Kraków every chance he got, especially in the summers. There he was simply "Józek" (Joe). Jan Antoł wrote, "*Powiem po prostu, Tischner to był chłop i góral*" (*I will tell you simply he was a 'mensch' and a highlander*). This great philosopher and Citizen of the World was completely entranced with "góralczyzna" (Tatra highlander folk culture), with the beauty of its dialect, music, dance, its folk wisdom, its values that focused on freedom and love of land and nature. In his open air sermons on Mount Turbacz following the martial law period he often repeated the song "*Utonie, utonie, pióreczko na wodzie, ale nie zaginie nuta o ślebodzie*" (*The feather on the water will sink, but the melody about freedom will not get lost.*) He, together with his fellow highlanders felt deeply rooted in the Tatra mountain region, which provided them with spatial freedom. But he observed that the richness and the values of "góralczyzna" could only be discovered and appreciated through reflection usually by outsiders.

He was aware that the górale have all the vices of other people, but he would point out that they have many virtues that others do not have. "*In the difficult 18<sup>th</sup> and 19<sup>th</sup> centuries, they were able to create a cultural synthesis including elements of Slovak, Wallachian, Hungarian folk cultures, which are expressed to this day*", he declared. *Górale were open-minded and willing to accept or adopt the best from other cultures. So what makes góral folk culture so unique is that it was created by means of dialog and based on the recognition of differences.*" To him góral culture was above all its songs and dances. Góral poetry, according to Tischner can be found in the short songs that precede dancing. "These songs contain góral wisdom that can be traced to the past and are part of tradition. They are memorized and kept in one's imagination; handed down from generation to the other and presented when needed and appropriate. They are in fact, aphorisms dealing mainly with the stages of life, childhood, youth, old age, death. One example would be: "*Boże nas, Boże nas, nie opuszcj nas, bo jak nas opuścisz, to już będzie po nas*". (*O Lord, O Lord, do not forsake us, if You do, it will be the end of us.*)

When a góral makes his observations of nature or of cultural monuments, he never uses the words beautiful, impressive or ugly. Rather, he says "*worce*" or "*nie worce*". Loosely translated, "*it's worth something*" or "*it's not worth anything*" I think we can agree with Reverend Tischner, that góral folk culture (*góralczyzna*) is "*worth something*".



## Nasi słynni narciarze Andrzej Bachleda i Józef Łuszczek odznaczeni przez Prezydenta RP

W Warszawie w Pałacu Prezydenckim 11 listopada 2009 r. Andrzej Bachleda (Ałuś) i Józef Łuszczek zostali odznaczeni Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Andrzej Bachleda, syn niedawno zmarłego Andrzeja Bachledy-Curusia i Marii z Gąsieniców Wawrytko, urodził się w Zakopanem. Jest on najlepszym polskim alpejczykiem, zdobył srebrny i brązowy medal w kombinacji na Mistrzostwach Świata, zwyciężał także w Pucharze Świata. Brał udział w dwóch olimpiadach.

Józef Łuszczek, góral z Podhala, jest pierwszym Polakiem, który zdobył złoty medal na Mistrzostwach Świata w Lahti w 1978 r. Startował dwa razy w Igrzyskach Olimpijskich.

Są to odznaczenia wielce zasłużone. Gratulujemy!

### List od Jegomościa z Pensylwanii

Greensburg, Pennsylvania, 12 grudzień 2009 r.

Szanowna Redakcjo,

Pochwalony Jezus Chrystus!

Alem się bardzo cieszył gdym czytał najnowszy numer Waszego pisma co do 80-lecia Związku Podhalań w Ameryce, a szczególnie, że tyle się zgromadziło w Katedrze w Chicago jako manifestacja tego co o nas najbardziej mówi: Lud Boży z Podhala trzyma z wiarą naszych praojców i praktykuje w sposób, aż wspaniały! Chociaż jestem już z trzeciego pokolenia tu w Ameryce, u mnie płynie i to dosyć dumnie krew góralska. To co czytałem spowodowało, że serce moje bije aż dwa razy więcej.

Dziadek mój Wojciech Kojs, który pochodził z Czarnego Dunajca i tu w zachodniej części stanu Pensylwanii wychował swoją rodzinę – 7 synów i 7 córek, bardzo dumny był ze swego dziedzictwa podhalańskiego i popierał wiarę naszą katolicką z wielką dumą. Kazał wujowi i ciotce ubrać się po góralsku i poprowadzić mnie do ołtarza kiedy objąłem moje pierwsze probostwo w kościele św. Stanisława w Calumet. Tam nawet było koło podhalańskie – Morskie Oko – # 14.

Gratuluje wam ze serca za ten ciekawy numer i zgadzam się, iż Podhalanie, szczególnie w Chicago, umieli przenieść świat podhalański na ziemię amerykańską „po nasemu”. Szczęść wam Boże.

**Ks. Kanonik Józef Sredziński z Kojsów**

## XX Jubileuszowe Góralskie Posiady dr Orawca w Northbrook, Illinois

Dr Bronisław Orawiec, Honorowy Prezes Związku Lekarzy Polskich w Chicago jest również lekarzem naczelnym Związku Podhalań w Północnej Ameryce i gazdą znanych „posiadów”, które odbywają się na przemian w Polsce i w okolicach Chicago. Posiady - to wspólna zabawa, to góralski posiłek składający się z tradycyjnych, regionalnych potraw, ale nie tylko. Jest też część artystyczna - góralska muzyka, śpiewy i tańce, recytacja wierszy, gadki góralskie oraz wystąpienia honorowych gości posiadów.

XX Jubileuszowe Góralskie Posiady odbyły się w domu Orawców w Northbrook 14 listopada 2009 r. Honorowych gości było sporo: prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej i Związku Narodowego Polskiego Franciszek Spula oraz Konsul Generalny RP w Chicago Zygmunt Matynia, senator RP Tadeusz Skorupa, skarbnik Stowarzyszenia Wspólnota Polska Grzegorz Popielarz, prof. dr hab. Anna Brzozowska-Krajka z Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, wiceprezes ZP w Kanadzie inż. Stanisław Szaflarski Dziana, redaktorzy „Tatrzańskiego Orla” dr Tadeusz Gromada, Janina i Henryk Kedroniowie oraz wielu innych. W sumie było ponad 120 osób.

Pod koniec imprezy dr Orawiec wspominał w swoim wystąpieniu o dalszej działalności Jego Fundacji Góralskich Posiadów. Otóż środki tej Fundacji będą służyć „dalszemu krzewieniu kultury i tradycji podhalańskiej, jak np. wydanie wartościowych artykułów, reportaży i esejów.”

Podczas posiadów grała świetna muzyka zespołu „Hyrni” w składzie: Marek Bukowski – 1 prymista, Paweł Skupień, Krzysztof Kula, Andrzej Tokarz, Bronisław Sołtys, Stanisław Bobak

Był to wieczór niezapomniany!

jgk

Ze smutkiem zawiadamiamy,  
że w dniu 20 sierpnia 2009 roku zmarła w Krakowie

### **Dr Anna Kowalska-Lewicka**

Etnograf o wszechstronnych zainteresowaniach  
kulturą polską i pozaeuropejską,  
emerytowany pracownik Instytutu Archeologii i Etnologii  
Polskiej Akademii Nauk,  
w latach 1971-1980 kierownik Pracowni Etnologii w Krakowie,  
aktywny członek licznych komisji naukowych krajowych i zagranicznych,  
wieloletni bliski współpracownik „Tatrzańskiego Orla”.

Rodzinie  
wyrazy głębokiego współczucia  
składa

Redakcja „Tatrzańskiego Orla”



## REFLEKSJE KS. PROF. JÓZEFA TISCHNERA

*(Ostatnio otrzymaliśmy od naszej koleżanki redakcyjnej w Krakowie Marii Pudziś trzypięciotomowy zbiór archiwalny starannie opracowany przez Jej ojca, ś.p. Tadeusza Pudziś. Jako wieloletni współpracownik krajowy „Tatrzańskiego Orla”, Tadeusz, „Arystoteles Tischnerowski” zbierał wycinki, zdjęcia, listy, kartki z życzeniami oraz komentarze od czytelników krajowych. Odkryliśmy w tych zbiorach, m.in. list od Wiktora Sowy (b. wojewody nowosądeckiego) z dnia 10 lipca 2001r. w którym dziękował „za wszystkie przesłane mi na bieżąco egzemplarze ‘Tatrzańskiego Orla’” i prosił „o wykorzystanie załączonych materiałów w redagowaniu ‘T.O.’”. Piszę dalej: „chciałbym podzielić się świadectwem prawdy w postaci: 1. refleksji jaką mi przekazał swego czasu ks. Profesor Józef Tischner, i 2. Jego wystąpienie z 20 sierpnia 1993 roku”. Poniżej drukujemy te ciekawe materiały w znacznej części w całości.)*

### Czy górale są chodzącymi aniołami?

Było to w czasie, kiedy TVP kręciła serial „Siedem grzechów głównych po góralsku” według pomysłu ks. Profesora, opowiada Wiktor Sowa. Rozmawiając z Nim o tym serialu, wyrażałem obawę czy nie jest przesadą taka prezentacja górali jakby byli chodzącymi aniołami. Nie można przecież udawać, że wśród górali nie istnieje pożyteczność, przemoc czy niesprawiedliwość. Więć za co ich tak ks. Profesor wyróżnia? – pytałem.

A Ks. Profesor na to powiedział mi tak: „Górale naprawdę grzeszą tak samo jak inni ale w odróżnieniu od innych oni wiedzą, że grzeszą!”

To dzięki Niemu ludzie dowiedzieli się, że górale mają rozum. To On zrobił z nich filozofów i za to wszystko Jemu powinniśmy być wdzięczni i obyśmy Go nigdy w tym nie zawiedli. Hej.

Łącząc pozdrowienia. Z poważaniem,  
**WIKTOR SOWA**

### „Podhale u progu XXI wieku w gospodarce, kulturze i administracji”

W dniu 20 sierpnia 1993 roku w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu, odbyło się sympozjum na w/w temat. Jego organizatorami byli: Podhalański Związek Gmin, Związek Podhalański i Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Sympozjum otworzyły referaty wprowadzające: 1. Prof. dr Mieczysława Adamczyka: „Podhale jako

region w kontekście historycznym”; 2. Prof. dr Juliana Sokołowskiego: „Ekosystem Podhala”; 3. Prof. dr Mieczysława Króla: „Kultura regionalna”; 4. Dyrektora Instytutu Miasta, dr Andrzeja Lubińskiego: „Podhale Razem” – zarys programu; 5. Prezesa Związku Podhalański, mgr Stanisława Kowalczyka: „Ruch regionalny”; 6. Sydyka, dr Michała du Valla: NZPS „Podhale” jutro.

Po wygłoszonych referatach nastąpiła dyskusja z udziałem rzecznika Premiera RP, burmistrzów, wójtów z terenu Podhala i okolic, działaczy społecznych, ochrony środowiska i twórców kultury. W tej dyskusji głos zabrał także ks. Prof. Józef Tischner.

### Czy to jest „nasza” sprawa, czy „ich” sprawa?

*(spisane z taśmy magnetofonowej.)*

Mieliśmy mówić o Podhalu w szerszym sensie, w perspektywie przyszłości. W zasadzie dyskusja została zdominowana przez refleksje nad teraźniejszością i przeszłością. Chciałbym powiedzieć o co chodzi, gdy mówimy o przyszłości. Znajdujemy się na etapie budowania wolnego, suwerennego państwa. I w tym państwie krystalizuje się obraz obywatelskiej wolności. Innymi słowy, rysowaliśmy sobie obraz naszej wolności. Naszym problemem jest, jak ma wyglądać przestrzeń naszej wolności jutro. Innymi słowy przestrzeń naszej odpowiedzialności. Tu jest ciągle wielka niejasność. Od wieków nie mieliśmy własnego państwa, za plecami mamy wspomnienie państwa totalitarnego i dlatego poszukujemy obrazu naszej wolności.

Wszystkie sprawy, których dotykaliśmy tego dotyczą. Mówiąc prościej, dotyczą fundamentalnej sprawy – co będziemy nazywali „nasze”. Przykład: sprawa bezrobocia – czy to jest „nasza”, czy „ich” sprawa? Idea samorządu, który przejmuje problem bezrobocia z „ich” ręką w „nasze” ręce. To jest jeden z tych przykładów, jak rysuje się przed nami perspektywa naszej wolności u progu XXI wieku. I myślę, że w tej perspektywie trzeba widzieć wszelkie podziały administracyjne. Dotyczą one nie tylko administracji, ale są także podziałami wewnętrznymi w duszy człowieka. To zostaje w człowieku i funkcjonuje w jego języku jako słowa:

„moje”, „nie moje”, „nasze”, „nie nasze”.

### Respekt dla historii

I tutaj, w tej perspektywie widzimy jakby dwa fundamenty całej tej sprawy. Prof. Adamczyk pięknie mówił o historii. Historii nie należy deptać, ona jest także naszym środowiskiem, jak woda i czyste powietrze. Jest naszą częścią. Historia gwałcona, wcześniej czy później się na nas zemści. Może nie zemści się krwawo, ale wystawi nas na pośmiewisko, jak wystawiła na pośmiewisko tych, którzy robili powiat w Czarnym Dunajcu. Ja nie chcę się ustosunkowywać do sprawy powiatów, bo nie jest to moim zadaniem. Chcę tu przywołać sprawę respektu dla historii. O tym respekcie mówił w pewnym sensie prof. Sokołowski.

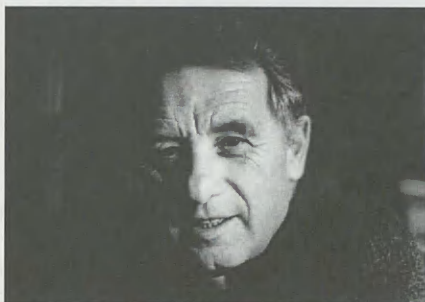
To jest jakaś prawda, że wychodząc na Giewont, Turbacz czy Babia Górę, czy na Trzy Korony, człowiek ma świadomość, że to jest nasze, że jest w domu. I na tej psychologii człowieka nie można robić zbyt bolesnych eksperymentów. Ja znowu nie będę się ustosunkowywał do podziału administracyjnego, by być może ten podział będzie strasznie powierzchowny, nie pójdzie tak głęboko, a może pójdzie – radźcie na tym. Pamiętajmy jednak, że nasze pokolenie buduje fundament na przyszłość, na ten XXI wiek. Jedno jest pewne – po tragicznych doświadczeniach historii nie powinniśmy wychodzić głupszy, ale mądrzejsi.

### Religii na Podhalu nie można eliminować

Jest jeszcze jeden moment, który moim zdaniem nie został należycie uwzględniony. Jest to obecność w krajobrazie bardzo pięknym – Ludźmierza. Jest tutaj między nami dziekan i proboszcz Ludźmierza, jest proboszcz Zakopanego. A na marginesie – nie rozumiem dlaczego tylko dwóch. Biję tu we własne gniazdo, ale jestem tym ptakiem, który jak trzeba to i własne gniazdo kala. Przecież zaproszenia poszły do wszystkich proboszczów. I dla mnie jest zagadką – dlaczego oni nie czuli, że to jest ich sprawa? Czyżby tam, mówię to tytułem hipotezy roboczej, mieszkał mój ukochany „homo sovieticus”, że to jest „ich”, nie „nasza” sprawa? Ale wróćmy do tematu.



Niezwykle istotną sprawą jest tu religia. Religia jest nie tylko czynnikiem



Ks. prof. Józef Tischner

integrującym, jest także siłą, która uczy człowieka rozmowy z drugim człowiekiem. I omawiając problem Podhala, kultury Podhala, tej religii nie można eliminować. I tutaj raz jeszcze zawód, czy pewien ból. Bardzo dużo uwagi poświęciliśmy administracji, ekonomii, ekologii. Ja nie chcę negować ważności tych zagadnień.

**Ale w moim największym przekonaniu, na tym terenie sprawą najistotniejszą, fundamentalną, jest sprawa kultury.**

Aby rozwiązać te wszystkie problemy trzeba skoczyć o stopień wyżej, na poziom gdzie mieszka wolność, gdzie mieszka kultura. I moim zdaniem, nie powietrze, nie woda, lecz ludzie są głęboką wartością tej ziemi. Naprawdę góry są piękniejsze gdzie indziej, i powietrze i wody, ale synteza wody, gór i kultury, to jest to, co daje specyfikę tej ziemi. Trzeba zacząć myśleć o przyszłości od strony głowy. Jakby fundamentalną sprawą jest sprawa meblowania głów. I sprawę lecnictwa, i ekologii, i wód geotermalnych itd., to wszystko rozstrzyga się poprzez skok w sferę kultury. I dzisiaj Podhale wymaga jakościowego skoku w dziedzinie kultury. Ten skok jest możliwy poprzez uruchomienie rezerw, które tutaj są. Jest to nie tylko kultura regionalna. Nie wydaje mi się, by jeszcze gdzieś w Polsce, był teren tak nasycony twórcami, artystami. Powiedziałbym rozstrzygnąć problem bazy od strony odpowiedzi na pytanie: po co to wszystko, tzn. od strony rozwoju kultury. Nie jest prawdą, że do postawienia tej sprawy potrzebne są pieniądze. Można mieć pieniądze i zniszczyć kulturę. I można pieniędzy nie mieć i tworzyć kulturę.

## Problem religijnego i moralnego oblicza Podhala

Mówiliśmy wiele o administracji, ekonomii itd. Dwóch problemów mi zabrakło. To jest problem religijnego i moralnego oblicza Podhala. Tu trzeba by głosów fachowców – duszpasterzy. Oni mogliby nam powiedzieć, gdzie leży choroba tej krainy. Ona leży przede wszystkim w środku, tam jakiś robak gryzie, ale tam też tkwią siły które leczą tę chorobę. Tutaj praca z młodzieżą jest bardzo ważna.

## Sprawa życia politycznego na tej ziemi

Następna sprawa to sprawa polityki, życia politycznego tej ziemi. Moim zdaniem w tej chwili jest pewna luka. Mamy niezłe funkcjonującą administrację, znakomicie funkcjonujący kościół, dobry samorząd, natomiast poziom polityczny jeszcze nie został odbudowany. Jest on dlatego ważny, że wyznacza cele strategiczne. Administracja administruje, samorząd rządzi, natomiast polityka mówi co jutro, co dalej. I tak głosu polityków zabrakło. Brakuje dobrze osadzonych w społeczeństwie partii politycznych. Ja nie mówię, jakie one powinny być. Z natury rzeczy ludowe, ale obecnie jest ich chyba cztery i wszystkie kłócą się ze sobą. Na dłuższą metę, w demokratycznym państwie, tak być nie może. Tutaj coś się musi stać, żeby politycy zabrali rozsądnie głos, nie tylko w kampanii wyborczej.

## Przykład bardzo demokratycznego wydarzenia

W dyskusji przeważały głosy pesymistyczne. Pesymizmem niczego nie zbudujemy. Może on tylko doprowadzić do obojętności.

Sugestie, by stworzyć komisję, są słuszne. Byłoby dobrze, gdyby od czasu do czasu robiła ona podobne spotkania i szczepiła myślenie o przyszłości. Byłaby to komisja inspirująca myślenie strategiczne. Dzisiejsza dyskusja, spotkanie jest przykładem bardzo demokratycznego wydarzenia.

W Nowym Targu, dn. 20 sierpnia 1993 r.  
Przygotował Wiktor Sowa.

Katarzyna Kracikowa

## Jak to mój kumoter Jędrzek do spowiedzi sed

Było tys to w chałpie ryktowanie, kie sie Jędrzek do spowiedzi broł. Kosule prasować, golynie, mycie pucowanie kyrpców. Ale posed nareście. Ludzi pełn kościół, bo to było przed odpustem, ale księży najechało, mieli co słuchać.

Jędrzek zrobił dokładny renamynt sumienio, no i przyklynknoł ku słuchanicy, opedzioł dokładnie syćkie grzychy. Ksiądz wysłuchoł i nic nie godo. „Cy on głuchy, Panie broń?!” Zadoł wręście pokute, doł ozgrzysynie, no i juz po syćkiemu. Jędrzek odsed taki rod, jakby po obiedzie zakurzyć nimioł co.

- Ze mi tyn ksiądz za moje hrube, chłopskie grzychy z całego roku nic nie pedzioł! Przeciez zek chłop norymny, nieroz babe zek po pysku wypraskoł, do zadku wykopki zrobiel. Co jo tyz babie powiem, jak sie mie bedzie pytać?

Siod se Jędrzek do ławki, od nowa zrobił rachunek sumienio, wypatrzył se takiego księdza morowego, co kozdego długo słuchoł, przyklynknoł ku słuchanicy, opedzioł dokładnie syćko, ino sie nie przyznoł, ze to poprawka.

Ksiądz se odkrzypnył, kie mu zacon napowiađać, korom boskom i piekłym strasyć, ze Jędrkowi cupryna zmokła. Potym doł ozgrzysynie.

Jędrzek pocałował stułę, ksiądz go ścisnął za rękę, poźroł do ocy i pedzioł: Jędrzek, aleś ty huncwot, ino sie ty poprow! Jędrkowi jakby kamień ze serca spod, taki był rod, ze kieby nie było w kościele, to by tak tego księdza uściskoł, coby mu kości trzescały.

## Po komunii do góralskiej chałupy wszedł pleban.

Na stole dało się zauważyć flaszeczkę okowity.

- Prosiłem was z ambony, parafianie, żebyście nie pili po pierwszej komunii waszych dzieci. Wylejcie tę wódkę!

- - Ni mogem, bo na górze jest wódka moje śwagra, a moja jest na dole.



Henryk Gebel

# Jancykryst

Dwie panieneczki przyjechały do Zakopanego. Słyszały od różnych ludzi, jako to się pięknie jedzie koniami ku Morskiemu. Zmówiły sobie Franka Gąsienice spod Hrubego, żeby pojechał z nimi. Ale poczęło lać. Bieda było się doczekać, zakiel się wyleje; chmuryzyska obsiadły wszystko dokoła, świat się do czysta zdyszczył; zdawało się, że panienki ku temu Morskiemu nie pojadą. A tymczasem, ani się kto spodział, od rana zaczęło się niebo przecierać, przejaśniać; chmury się gdzieś roztraściły zostawiając smugi za sobą na dalekich wierchach.

Franek dał znać panienkom, co by się przyręchtowały i za niedługo je zabrał do powozu. Ruszyli z miejsca ostro, bo Franek – trzeba wiedzieć – miał nie konie, ba konicki: szły kieby wiat, ani bicza im nie trzeba było; ale kiedy jeszcze z niego strzelił raz drugi, to się zdawało, że powóz się w trzaski roztrzępie; kiedy na nie zaś gwizdnął, to tak się już zwijały, łbami się po grzywach cechrały, a drobny nóżkami jako panna kiedy do ślubu idzie. Hej, niesły się konicki Frankowe... Ej niesły... Ej, bo też Franek o konie dbał więcej jak o swoją babę: na przednówku mogło gruli braknąć w chałupie, ale on ta w oczymgnieniu się zakręcił koło łóżka i spod niego nabrał gruli bodaj do kapelusza i poszedł w pole ku swoim gniadym; kiedy mu brakło owieska, to otrąb porwał babie, co miała uszykowane dla prosiąt. Toć sięś się na nich świeciła jako skórka na oszczypku, kiedy go do słonka na chwile wystawi. Toć za niedługą chwilę minęli zakręt przy drodze z Bukowiny, a potem zostawili za sobą i Wodospady Mickiewicza. Panieneczki się napatrzeć nie mogły wszystkiemu: dziwowały się ogromnym smrekom, kiwającym się ku nim swymi rosochatymi gałęziami jakby na powitanie, wiatr zrywający się – w odsłoniętych ku polanom i wyrębom miejscach – poświstywał w szpilkach gałęzi smrekowych, ptaszęta skacząc po nich – jak pliszki po kamieniach nad wodą – śpiewały wesoło i robiły taki jarmark jak wróble przy kościele; czasem motylek ukazał się zwabiony słoneczkiem, co kładło się dokołučka, a

zapewne i zapachem ziół leśnych i barwami kielichów kwiatnych; figlował skrzydełkami w słońcu, aż go wiatr gdzieś nie zgarnął jak dziecko miechę ze stołu. To zaś pszczołka zabrzęczała wesoło ciesząc się miodem niesionym od kwiecistych polan. Potok gdzieś gwarzył ze skałami, wantami, a poniedługo łysnął się on między drzewami, zaświecił się wstęgą, a gdzie mu z kamieni przyszło spadać, skrzył się w poświacie słońca i perlił jak rosa o świecie...

Panienki ino główkami kręciły to w jedną, to w drugą stronę; napatrzeć się nie mogły tym cudnościom; wzruszone, szczęśliwe zjeżdżały teraz w dół; konie brały nagły, ostry zakręt; widziały pod sobą smugę białej drogi, po której za chwilę mieli się wznosić pod górę; z przesieków otaczającego lasu wzywały już ku nim granie Tatr; potęga wierchów i światło skał oczy przykuwały; były bardzo szczęśliwe; serce prawie łkało..., kolana się ugiwały...

Franek siedzący na kośle, zapatrzony w drogę krzyknął:

He! Panienki. Trzymojciez się dobrze, cobyście na zakręcie nie wyskoczyły, kie ten jancykryst pojedzie. Słyszycie jako turcy?

Panienki odrętwiały jeszcze wrażeniem widzianych z bliska Gór, jeszcze bardziej się wpłoszyły i pełne lęku spytały:

Gospodarzu! Nie boją się te wasze konie?

E, panieniecki! Nie turbujciez się! One ta przecie znajome...

A w te razy, jak cosik koło nich nie furknie, nie zajęczy, nie zaryczy, nie zakurzy, jak konie nie staną dęba, jak nie hipną w las przez rów, jak nie szarpną powozem, jak nie skrećą dyszlem, jak nie zawadzą o drzewo kołem – to panienkami smygło i zawinęło jak chłop kosą i bechło niemi o ziem jako pniem podrzniętym...

He! Miły Mocny – pomyślał sobie Gąsieniców Franek, Trza było akurat się stretnąć z tą bestyjom! No nie jancykryst – zaklął – dożrawszy panienki stulone w sobie kie oszczypek

w szmatce, potargane lejce, dyszel ułamany. He, psiokrew, jancykryst...!

I zabrał się Franek od dusi do koni i powozu; pozbijał, powiązał, drutem ścisnął, co trzeba, aby ino jako do Morskiego dojechać.

Pol sześć dyszel, nawet – powóz, jo se ze syćkiem poradzem, ino ktoz wie – zmartwił się – cy panienkom sie co nie odbiło, kie tak niemi strząśło jako wiat gruszką; siepły konie ostro, to musiało je cisnąć. Tymczasem panienki z pierwszego strachu się otrząsnęły jak gęsi z wody i już się poczęły ruszać: rzucone na szczęście na mech, wpadły w miękką jego ściel; złe tylko były trochę na Franka za tę nagłą, pełną dla nich strachu przygode, więc się nic nie odzywały. Za to Franek widząc, że się po mchu smyrzą, zawołał:

No, panieniecki nie myślicie sie pobierać dalej ku Morskiemu? Przecie juz syćko wyzdajane, ino – jechać! Biercie sie! Siadojcie! Chybaście se dość polezeli w tym mechu?! Jo wiem, ze mech miękkucki, to wos kusi w nim se leżeć, ale cas nom jechać!

Gospodarzu! Gospodarzu! – odezwała się wreszcie jedna z nich; mówiliście, że konie wasze znajome, że one się nie boją, a tu tymczasem te wasze konie...

Panieniecko! – przerwał je zły Franek – e, coż sie koniom dziwić? A wy byście sie ta nie boła, kieby portki same ku Wom sły...?!





# Syćkiego po krapce...

Przyg. JGK

## „Księga Mądrości” górali podhalańskich

W 2006 r. ukazał się doskonały gwarowy zbiór prof. Stanisława A. Hodorowicza p.t. „Podhalańskie porzekadła i pogwarki”. Zapewne przypominają sobie nasi czytelnicy, że Prof. Hodorowicz jest z wykształcenia chemikiem (Wydział Chemii UJ) a obecnie rektorem Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. Zaś z zainteresowania jest zbieraczem gwarowego słownictwa z Podhala.

W tym zbiorze znajdujemy przysłowia, frazeologizmy i powiedzenia zaczerpnięte z żywej mowy mieszkańców Podhala. „Niektóre z nich bawią i cieszą swoją rubasnością i dosadnością”, pisze w wstępie Józef Kaś. „Ale, podkreśla - jest to poboczny ich aspekt. Zbiór prof. Hodorowicza jest bowiem przede wszystkim zwierciadłem bogatej kultury społecznej regionu. Sporo radości, lecz jeszcze więcej nauki i przestrogi.”

Przytoczmy tu kilka przykładów na następujące tematy:

### Miłość

Bez scyrości ni ma miyłości. \* Cłek bez miyłości, jako limba na turni. \* Do miyłości bez serce, do serca bez brzuk. \* Dziwcyzna piyrso sercu nomiylso. \* Fto serce postrodo, to i głowe stracić moze. \* Fto sie lubi, tyn sie cubi. \* Kie sie miyłość cuje, to i tchu brakuje. \* Miyłość nosi opaske na ocak. \* Miyłość nie jednego wyonacy. \* Miyłość sie nondzie i miyndzy śmieciami. \* Ni ma cłęka bez miyłości, ni ma cłęka bez słabości. \* Nie ta rózo ftorom sie rwie, ba ta ftorom sie kocho. \* Niebo hań ka i serce. \* Samom miyłościom cłek nie wyzyje. \* Tamok ocka spoziyrajom, ka kochanie swoje majom. \* We miyłości, ni ma starości.

### Baba

Baba babe poklepuje, poza ocy obgaduje. \* Baba chłopca odchodzi, kie jyj nie barz dogodzi. \* Baba i djabła wyonacyć moze. \* Baba pościyli grzeje. \* Babe trzymać króciucsko – dwa, trzy roki i dość. \* Babina ładno bywo zdradno. \* Bйда w tyj chałupie, we ftoryj baba w gaciak chodzi. \* Cego baba jynzorem nie wydoli, to krzykiem zmozoli. \* Chłop z babom to niby koń i wóz: jedno ciongnie do przodka, zaś drugie do zadka. \* Cłek bez baby co by ta tyz ka co zrobił. \* Co sie w dziywce tliło, w babie sie wyjawi. \* Djaboł tego nie wymyśli, co mo baba w swojy myśli. \* Z babom trzeba jako z koniusem: nakormić, poklepać i przejyzdać. \* Jakoz babom nie wierzyć? \*

### Chłop

Cego chłop nie odfigluje za młodu, to na starość sie mu przydarzy. \* Wte bydzicka ćwicy, kie chłop we spodnicy. \* Zima sposobno, by z babami narobiać. \* Pon jest pon, chłop zaś chłop. \* Nie honor chłopu w pościyli umierać. \* Kie baba i janiol nie zdolom, jysce chłop poradzi. \* Jako se banuje rybecka zawodom, telo chłop banuje za dziwcyynom młodom. \* Gazdówka bez chłopa, to jakoby chałupa bez dachu. \* Chłopu boć sie nie Boga, ba baby. \* Chłop do bitki i wypitki. \* Chłop dożywo do weselo, jako owies do zbiórek. \* Chłop w portkak grzychy nosi. \* Chłop w rodzinie jako wej basy w kapeli.

## Refleksje

Bedzie pod górami bydzicka panować, kie sie nom nie bedom górole sanować. \* Choćby tyz ta kiejsi kany, z kimsi kajsi cosik co, no to co? \* Jak ni ma gazdy, to płony kozdy. \* Cłek przezyje, to przezyje, co uwidzi, to uwidzi. \* Co dokucy to i ucy. \* Chytry dwa razy traci. \* Hoćkie hoćkany hoćjako.

## „Góralskie jadło” Wandy Czubernatowej

Miałam wielkie szczęście w przeszłości bywać w towarzystwie wielu cenionych poetów z Podhala (Stanisław Nęcza-Kubiniec, Stanisław Gąsienica-Byrcyn, Adam Pach, Hanka Nowobielska, itp.) ale dopiero kilka miesięcy temu udało mi się spotkać Wandę Czubernatową tu u nas w New Jersey w sąsiednim Garfield. Pani Wanda to nasza znana poetka i pisarka podhalańska z Raby Wyżnej. Przyjechała do USA na występ z cieszącym się wielką popularnością kabaretem „Truteń” dla którego pisze wszystkie teksty. Zabawa z „Trutniami” i „Starą Pszczółą” (Pani Wanda) była znakomita! Świetne teksty, cięta satyra – obyczajowa i polityczna, chłopaki „do rzeczy” dobrze grają i śpiewają. Polecam!

Gdy się Pani Wandzie przedstawiłam, ucieszyła się (i ja też), wspominając, że oto w „Tatrzańskim Orle” debiutowała wierszem „Do Tetmajera” w 1961 r. Wanda Czubernatowa jest autorką kilkunastu tomików wierszy oraz książek m.in. „Wieści ze słuchanicy” napisanej wspólnie z ks. Józefem Tischnerem.

Ale dzisiaj mowa o jej najnowszej książce „Góralskie jadło” Pani Wanda jest według ks. Tischnera „nolepsom kucharką pośród poetek”. Jej przepisy na „góralskie jadło” przeplatane są wierszami i anegdotami. Coś cudownego! Poniżej drukujemy kilka fragmentów:

Gorzółka zawse dobro jest  
Gorzółka zawse dobro jest  
Bo jom pijom starzy, młodzi  
A ona im życie słodzi  
Gorzółka zawse dobro jest!

### JANOSIKOWA VODKA

• 1.2 kg surowego boczk. \* ¼ l spirytusu  
Boczek pokroić drobnitko i usmażyć, zdjąć z ognia i ostrożnie wlać spirytus, dokładnie wymieszać, wlać do butelki o szerokiej szyjce, pić gorące.

Czuje się to w brzuchu jak lawę, wygląda jak spust surówki z pieca, a zawsze jakiś skwareczek na zębie zostanie. Taką wódkę pijał Janosik na Liptowie. Do dziś piją ją na obarze, czyli świnobiciu, bracia Słowacy, często z bimbrem

Jeden Wojtuś – jak opowiadał Tischner – strasznie pił. Okropnie. Codziennie. Jak umarł z tą ćwiartką tak pcha się do Niebieskiej Bramy. Burzy na małe dźwiryka i woła, ale flaszki nie wypuszcza z garści, polykuje i woła: Święty Pietrpaule ady mie puść, bo nimom sie z kim napić! Święty uchylił lekko bramy, bo to noc i śpiący, a tu taki stoi, kiwa się i wyciągając łapę, powiada: - Napijcie sie se mnom, no przecie sie napijcie! – A idźże precz ty grzeszniku obrzydły! Po długim nukaniu wreszcie jednak lyknął i prasło go na rajskom ziem. Po chwili wstał i pyta. – Tyś to chłopie co dzień pił? – No ba! – No to chodź, tyś nie grzesznik, tyś męczennik!



## „Perciom prowdy i nadziei po ślebode dło cłeka”

(Od wielu lat corocznie w Rzymie odbywają się Światowe Rekolekcje Podhalańskie organizowane przez Ks. prof. Prałata Władysława Zarębczanę i prof. Stanisława Grygla. 20 października 2008 r. zorganizowane były Rekolekcje Górali Polski w Polsce – w Szczyrku pod przewodnictwem Kapelana Związku Podhalań, ks. Jana Gacka, górala ze Skomielnej Białej. Miło nam zawiadomić naszych czytelników, że po w/w rekolekcjach Ks. Kapelani ks. Prałat Władysław Zazęł i ks. Jan Gacek wydali piękną książeczkę „Perciom prowdy i nadziei po ślebode dło cłeka”. Znajdują się w niej zebrane konferencje i wykłady z tych rekolekcji. Poniżej drukujemy fragmenty z wywiadu o góralskiej wierze, tradycji i honorze z ks. Janem Gackiem, znajdującego się w w/w książeczce.)

**Z ks. Gackiem rozmawia ks. Piotr Bączek.**

### **Mówi się o góralach, że to pobożny lud. Jak wytłumaczyć ową góralską pobożność?**

Rzeczywiście, pobożność odróżnia górali od mieszkańców innych rejonów. Z gór jest bliżej do nieba, w górach łatwiej odkryć Bożą obecność. Zapewne górale ten fenomen spotkania człowieka z Bogiem w górach dobrze odczytali. Do tego tam, gdzie oni żyją, gdzie napotykają na wiele trudności, mogą tak naprawdę liczyć jedynie na Pana Boga, na siebie nie. Jak Pan Bóg nie pobłogosławi, „jak Bozia nie nagodzi, to nie ma co”. Stąd górale nigdy z Panem Bogiem nie zadzierają, liczą się z Nim na każdym kroku, zawsze wszystko od znaku krzyża i w imię Boże zaczynają. (...)

### **Pobożność góralska wynikała też chyba z pielęgnowania tradycji...**

Popatrzmy na to z innej strony. – Komuniści widzieli w góralach wielką siłę religijną. Oni się tego bali. I dlatego walczyli z tradycją góralską. Wiedzieli, że jeśli górale będą swoje tradycje rozwijać, to nie zrobią tego bez Pana Boga. Więc z tradycją trzeba było walczyć, zepchnąć do podziemia, ośmieszyć. Górale i wiara w Boga, to są zawsze połączone rzeczywistości. (...)

### **Ta zależność wyrażała się zresztą w bogactwie obrzędów.**

Wystarczy wspomnieć, że nie wyjeżdżało się końmi do orki na wiosnę, bez specjalnych obrzędów pobłogosławienia – żeby diabeł nie trzymał pługa, żeby się dobrze orało; albo obrzęd wbijania na polach krzyżyków zrobionych z palm wielkanocnych, żeby pole uchronić przed gradobiciem. Wszystkie tym podobne obrzędy były jakimś oddaniem własnego życia w ręce Bożej Opatrzności, co wyrażano w prostych znakach. A te niosły wiarę przez pokolenia. (...)

### **Z drugiej jednak strony, oczywiście generalizując, można wskazać widoczne wady górali. Na przykład pijaństwo...**

Przyjęło się mówić, że górale za kołnierz nie wylewają. Ale ta etykieta jest, jak sądzę, przypisywana niesłusznie. Picie było zawsze wielkim wstydem. Jak się ktoś w barze opił, to się z tym ukrywał, szedł polami, a nie drogą. Ponadto prawdziwy góral musiał liczyć się z honorem rodu. On nosi nazwisko, które zawdzięcza nie tylko sobie, ale i wcześniejszym pokoleniom. W tradycyjnej rodzinie góralskiej ta sprawa jest podnoszona. Mówi się często, że ktoś „z pnioka”, że to już czternasty czy piętnasty chłop „z pnioka”, co tą gazdówką rządzi. Bycie „z pnioka” zakorzenia człowieka w wielkopokoleniowej spuściźnie, a to zobowiązuje. To jest

wielka odpowiedzialność. Byłoby wielkim dyshonorem, wielką przewiną, gdyby człowiek się tej tradycji sprzeniewierzył. Prawdziwy góral musi się liczyć z tym dziedzictwem, więc nie może żyć byle jak, byle co gadać. Zawsze się mówiło: ty wstydu nie możesz przynosić. Dziadek był tym a tym, ojciec był szanowany – więc ty też nie możesz wstydu przynosić. I człowiek musiał się z tym liczyć. Myśle, że w mocnej tradycji góralskiej rodzinie picie jest wstydem.

### **„Daleko stąd daleko wszędzie”**

Andrzej Pitoń-Kubów, autor w/w książki wydanej w 2007 r. urodził się w Kościelisku ale mieszka od 1979 r. w Chicago. W latach 1984-1987 został wybrany na wiceprezesa ds. Kultury przy Związku Podhalań w Północnej Ameryce. Zaś w latach 1993-1996 został prezesem. W tym okresie był pomysłodawcą i współzałożycielem kilku przedsięwzięć, tj. Przeglądu Zespołów Regionalnych „Na góralską nutę” i Zespołów Kolędniczych. Jak sam stwierdza: „zaraziłem się poezją”. „Twórczość Andrzeja Pitonia-Kubowa”, pisze w Przedmowie Andrzej Brandstatter, - stała się mostem, jaki przerzucił pomiędzy Polską a Ameryką, pomiędzy tym, co dyktuje serce a tym, co podpowiada rozum. Z jednakowym zapałem, doskonale posługując się gwara, powraca w swych wierszach do górskich krain i wspomnień z dzieciństwa, jak też przedstawia amerykańską, chicagowską rzeczywistość z jej zawrotnym tempem życia.”

Poniżej drukujemy jeden z utworów z tej książki:

### **Pastorałka chicagowska**

Zaświeciła gwiazdka  
W chmurak nad domami  
jadom pastuszkowie  
w góre Milwokami

jeden cadilakiem  
drugi mercedesem  
trzeci mo na raty  
nowe stare graty

za nimi niejeden  
pastuszek ubogi  
co sie tu w Chicago  
chojcego dorobił

spotkać haw tyz mozo  
niejednego króla  
co mu złotem świeci  
nie gwiazda ba „dular”

chcieliby uwidzieć  
kany Bóg sie rodzi  
zacynajom hurmom  
po „siapingu” chodzić

kozdy se pastuszek  
pasterecke wlece  
coby doradziła jakoz  
przyjąc dziecie

zegarek ze złota  
wisiorek łańcuszek  
rozgrzesz Panie Boze  
podhalańskom duse

**Andrzej Pitoń - Kubów**